Cena 20 groszy.

Rok I. Nowy Sącz, dnia 5 czerwca 1938 r. Nr 1.

Podhalańska PRAWDA

NIEZALEŻNE CZASOPISMO TYGODNIOWE

Od Redakcji...

Spełniając życzenie wyrażane z wielu stron, przystępujemy do wydawania niezależnego czasopisma tygodniowego, jakim ma być „Podhalańska Prawda". Czynimy to po głębokim namyśle — po wysłuchaniu opinii za i przeciw, ludzi poważnych, znających stosunki i potrzeby naszego „regionu".

Nie mamy żadnych światoburczych zamiarów, nie powołujemy tego pisma dla prowadzenia jakiejś walki z tym czy innym przeciwnikiem. Nie znaczy to jednak, byśmy spokojnie mieli patrzyć na pewne chorobliwe objawy w naszym życiu społecznym czy gospodarczym, byśmy nie zdawali sobie sprawy, że marazm i jakieś dziwne zobojętnienie w społeczeństwie naszym winno ustąpić wierze we własne siły narodu i entuzjazmowi służenia jak najlepiej własnemu państwu.

Pragniemy, ażeby na łamach „Podhalańskiej Prawdy" mogła znaleźć wyraz i gościnę **prawda** *bez względu na to czy ją głosi polityk czy społecznik z tego czy innego obozu, byleby prawda ta była twórcza, wskazywała drogi wiodące do wzmocnienia siły i potęgi naszego państwa — i przyczyniała się do usunięcia z naszego życia wszelkiego zakłamania, nieszczerości, słabostek i błędów, byleby walczyła o sprawiedliwość społeczną nie tylko dla tych, co wiele posiadają — ale przede wszystkim dla tych, co mało albo nic nie mają.*

Uznając zasadniczo za niezmiernej doniosłości sprawę zjednoczenia narodu polskiego — zwłaszcza w dobie obecnej — idei tej Podhalańska Prawda pragnie rzetelnie służyć pod warunkiem jednak, że zjednoczenie to będzie oparte nie na formalnej tylko i czysto zewnętrznej stronie — ale obejmować będzie faktycznie tak jednostki pełnowartościowe jak i całe ugrupowania społeczne czy polityczne, pozytywnie ustosunkowujące się do hasła budowania Polski mocarstwowej w oparciu o zjednoczony naród polski.

Mówiąc prawdę nie zawahamy się przed potępieniem rzeczy sprzecznych z moralnością, praworządnością, godnością człowieka i dobrem państwa i narodu.

Nie wywieszamy żadnego sztandaru politycznego — nie znaczy to jednak, by pismo nasze nie posiadało pewnego pionu ideowego. Chcemy widzieć Polskę uczciwie demokratyczną, w której każda jednostka uczciwą pracą zdobywa prawo do życia, a wiernością zasługuje sobie na opiekę państwa. Dla oceny tej pracy momentem decydującym będzie dla nas człowiek, jego wartość moralna, jego walory osobistej przydatności na danym odcinku pracy, a nie protekcja czy poparcie kliki.

W organizowaniu życia społecznego, politycznego czy gospodarczego — winna zdaniem naszym — dobrowolność winna znaleźć swój pełny i szczery wyraz, że jakikolwiek nacisk postronny ze strony czy to władzy pewnych grup politycznych nie powinien mieć miejsca. Zdajemy sobie przy tym sprawę z tego, że czynna postawa społeczeństwa wobec zagadnień publicznych da się osiągnąć przez odpowiednie oddziaływanie wychowawcze, a nie przez przymus.

Stojąc na stanowisku — które zresztą przyjęte zostało przez najwyższe czynniki w państwie — jako nie podlegające dyskusji — że obok niepodległości politycznej gwarancją pełnego rozwoju narodu polskiego jest jego niezależność gospodarcza, popierać będziemy każdą zdrową i twórczą w tym kierunku inicjatywę społeczną grup czy jednostek, zwalczać natomiast musielibyśmy wszelką demagogię i próby wyładowania energii społecznej w negatywach, czysto zewnętrznych odruchach jako zbędne marnowanie sił narodowych. Dla pomyślnego rozwoju akcji unarodowienia naszego życia gospodarczego, uważamy za rzecz pierwszorzędnej wagi współpracę wsi z miastem i na odwrót.

Na tle życia i zjawisk ogólno—państwowych i ogólno—narodowych Podhalańska Prawda będzie w pierwszym rzędzie omawiała te wszystkie sprawy i potrzeby, które dla szerzej pojętego regionu podhalańskiego jako ważnej części naszego państwa -- mają szczególniejsze znaczenie.

Pragniemy przy tym, by na łamach naszego tygodnika mogło się wypowiadać szczerze i otwarcie młode pokolenie i ci wszyscy, którzy rzeczywistość polską oceniają nie pod kątem doraźnej czy chwilowej korzyści osobistej czy grupowej, ale pod kątem interesów i dobra większości narodu polskiego.

Na tej platformie zapraszamy do współpracy wszystkich ludzi dobrej woli.

Znaczenie samorządu dla społeczeństwa

Redakcja nasz zwróciła się do p. posła K. Ducha, nowosądeczanina i b. tut. starosty, a obecnie przewodniczącego Sejmowej Komisji Administracyjno - Samorządowej z prośbą o skreślenie kilku słów do Nru 1 „Podhalańskiej Prawdy". Dr K. Duch był łaskaw nadesłać nam bardzo aktualny na czasie artykuł o znaczeniu samorządu dla społeczeństwa, który z prawdziwą przyjemnością umieszczamy.

W myśl art. 72 Konstytucji samorząd uznany został za jedną z form administracji państwowej. Od administracji rządowej różni się on zasadniczo tym, iż gdy administracja rządowa opiera się na systemie hierarchicznie zorganizowanej biurokracji, to samorząd wykonywany jest przez samodzielne organy obywatelskie, powstałe z wyboru i niezależne hierarchicznie od administracji rządowej. Niezależność hierarchiczna nie oznacza jednak, by samorząd nie podlegał nadzorowi państwowemu. Nadzór ten jednak jest ściśle określony ustawami i polega tylko na udzielaniu pewnych zaleceń, czy też na prawie zatwierdzania pewnych decyzyj organów samorządowych, nie może jednak polegać na stanowieniu w ich miejsce poza wypadkiem komisarycznego zarządu, przewidzianego wyjątkowo i tymczasowo.

Nadzór nad samorządem musi być wykonywany rozsądnie i bez przesadnego wtrącania się we wszystkie szczegóły, gdyż inaczej cały samorząd stać się może fikcją i formą bez realnej treści. Wymaga to, aby organy sprawujące nadzór nad samorządem stały na właściwym poziomie i rozumiały istotę samorządu.

Niestety, biurokracja rządowa — jak świadczy o tym zgodna opinia samorządowców w ciałach ustawodawczych — bardzo często dopuszcza się wielu uchybień w stosunku do samorządu, a niejednokrotnie odnosi się do niego niechętnie. Tej niechęci wtórują pewne zorganizowane sfery interesów, nie lubiące ponosić ciężarów na rzecz samorządu.

Na pozór może wydawać się najodpowiedniejszym, aby całe państwo ująć w karby scentralizowanej administracji, opartej na fachowo wyszkolonym i hierarchicznie zorganizowanym aparacie urzędników, który by wykonywał politykę rządu i realizował porządek prawny. Tak też usiłowało rządzić i administrować szereg państw. Doświadczenia poczynione w tym kierunku dały jednak odstraszające przykłady administrowania przy pomocy samej administracji urzędniczej, kierowanej centralnie; nie mając dostatecznego kontaktu z ludnością, popadała ona przeważnie w bezmyślny biurokratyzm i powodowała bankructwo niejednego opartego na niej systemu politycznego. Państwo praworządne, mające należycie służyć swemu narodowi, musi nie tylko poddać władzę wykonawczą kontroli organów ustawodawczych, pochodzących ze swobodnego wyboru społeczeństwa, ale musi równocześnie pewien zakres administracji lokalnej powierzyć czynnikowi obywatelskiemu, również pochodzącemu z wyborów. Czynnik ten znajduje swój wyraz w instytucji samorządu. Dlatego uznać należy za słuszną decyzję twórców Konstytucji, iż dla samorządu przewidzieli należytą rolę w Państwie.

Znaczenie samorządu nie kończy się jednak na tym, iż jest on formą administracji państwowej. Dla społeczeństwa stanowi on jak gdyby szkołę życia publicznego, w której wyrabiają się działacze społeczni i polityczni, w której masy obywateli zaprawiają się do działalności publicznej, zaczynając od uczestniczenia w organach, mających załatwiać sprawy, leżące w obrębie lokalnego zainteresowania mieszkańców. W ten sposób na gruncie pracy samorządowej obywatele wciągani są w obręb administracji państwowej, związani z państwem i jego organami, przyjmując część odpowiedzialności za funkcjonowanie państwa na danym odcinku, dając swe produkcyjne siły dla dobra ogółu, oraz swoją znajomość terenu i warunków, wyręczając administrację rządową tam, gdzie dane zadanie mogą lepiej spełnić niż ona, względnie uzupełniając jej działanie.

Pojmując w ten sposób rolę samorządu, obywatele wybrani do ciał samorządowych winni dawać maksimum swego wysiłku, zaś władze nadzorcze powinny pozostawić dużą swobodę inicjatywie obywatelskiej w obrębie samorządu, a przyczynią się przez to znacznie do wyrobienia obywatelskiego działaczy samorządowych. Pamiętać przy tym należy o zasadzie wypowiedzianej przez wielkiego reformatora niemieckiego Steina: „Das Zutrauen veredelt den Menschen, die ewige Bevormerkung hemmt sein Reifen".

Podhale — Nowosądeckiemu Pułkowi Strzelców Podhalańskich

W dniach 25 i 26 maja br. obchodził Nowosądecki Pułk Strzelców Podhalańskich swe doroczne święto pułkowe, które wypadło bardzo okazale, ponieważ wszystkie miasta Podhala nadały Pułkowi swe Obywatelstwo Honorowe, a powiat nowosądecki i miasto Nowy Sącz ofiarowały broń dla pułku.

Dzień 25 maja był poświęcony pamięci poległych. W dniu tym odbyła się msza św. żałobna w kaplicy szkolnej, w której wziął udział cały pułk, oraz przedstawiciele władz i urzędów państwowych, delegacje związków i towarzystw ze sztandarami. Poczem cały pułk oddał hołd w muzeum pułkowym ziemi z pobojowisk pułku, oraz pamięci Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego przed jego maską pośmiertną. Dowódca pułku płk. dypl. A. Krajewski złożył w muzeum wiązankę kwiatów przepasaną wstęgą o barwach pułku. Wieczorem odbył się apel ku czci poległych na dziedzińcu Zamku Królewskiego przed tabli-

---

Walery Godzisz.

SŁOWA POD WIATR.

Szuranie nogami

Dziwną jest czasem ludzka pamięć. Pozostawia w umyśle zdarzenia nieważne, słowa nic lub wiele znaczące, ażeby potem, po latach wielu, przypomnieć człowiekowi to wszystko, co — jak mu się zdawało — było niewarte pamięci. A już przedziwnie kapryśną jest pamięć dotycząca tego wszystkiego, co składa się na zaczarowany okres wczesnej młodości.

Pamiętam: sala szkolna, dużo, bardzo dużo dzieci i pan nauczyciel. Starszy pan. Bardzo dobry ten człowiek popadał wprost w wściekłość, gdyśmy przed nim szurali nogami. Krzyczał wtedy, że nie należy nigdzie i przed nikim szurać nogami.

Nieważne to słowa. A jednak dziś, po wielu, wielu latach nabrały jakiegoś żywego blasku, jakiejś dziwnej aktualności. Bo jakby w zaprzeczeniu myśli w tych słowach starego nauczyciela zawartej, dzisiejsza rzeczywistość polska, rzeczywistość w przeciętnu dnia szarego zapełnia się przede wszystkim szuraniem nogami. Urosło to do potęgi jakiegoś systemu. Szurają wszyscy. Dyplomaci w świecących się posadzkami salonach, żołnierze w koszarach i wszędzie indziej, wszelkiego rodzaju i kategorij urzędnicy na każdym kroku i niemal przed każdym z tym dodatkiem, że przede wszystkim niższa kategoria płacy szura nogami przed wyższą kategorią. A biedny, szary obywatel Rzeczypospolitej, ten, który na barkach swoich świadczeń podatkowych trzyma całą administrację państwową, ten szura nogami przed wszystkimi.

W kalejdoskopowym wirze wypadków europejskich, w zamęcie idei społecznych i gospodarczych, wśród poszumu sprzecznych haseł stającej się rzeczywistością jutra polskiego, na pierwszy plan wybija się powszechnie szuranie nogami. Zda się, że to jest najważniejsze, że wszystko inne się nie liczy, że wzajemne kłanianie się bez względu na potrzebę i bez względu na zasługi, jest jakąś koniecznością życiową. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że to wszystko musi wytworzyć atmosferę zakurzenia, zaduchu, atmosferę tak bardzo podatną do uprawiania wzajemnej adoracji. A to jest wstrętne i niegodne wolnego człowieka.

Skąd się jednak to szuranie nogami dostało do Polski? Bo, że nie jest ono wytworem polskim — to pewne. Szuranie nogami to wynik pochlebstwa, połączonego ze strachem. A pochlebstwo i strach to bizantynizm, to Wschód. Polska nigdy z tym nic nie miała wspólnego i nie powinna mieć. Wytworzyła się ta atmosfera lęku i pochlebstwa na podłożu źle pojętej dyscypliny, na rozpanoszeniu się klik i kliczek, na podniesieniu protekcji do zasady powszechnie obowiązującej i środka jedynie skutecznego i doszło wreszcie do tego, że Polak, ten sam, który odznaczał się zawsze szczerością myśli i słowa, oraz szlachetną dumą z wiekowej wolności i swobody, musi teraz na wszystkie strony się kłaniać i szuraniem nóg tumany kurzu podnosić.

Dyscyplina ma swoje racje i swoje uzasadnienie, lecz jedynie tylko tam, gdzie posłuszeństwo jest koniecznością. Lecz w życiu społecznym, gdzie ścierają się różne interesy jednostek i grup, gdzie konieczną jest wymiana myśli, gdzie z zamętu idei wyłania się nowa rzeczywistość, wszędzie tam nie może być miejsca ani na posłuszeństwo, ani na strach jednego obywatela przed drugim. Przytem nie przystoi szurać nogami wolnemu człowiekowi.

A Podhale? Jakże się tu dzieje? Czy i tutaj, na ziemi ludzi górnych i skrzydlatych myśli, zawleczono ten system szurania nogami? A tak, niestety tak. Chociaż tak bardzo nieodpowiednim jest ten system życia społecznego dla Podhala. I tutaj się szura nogami. I to może z większym zapałem, niż gdziekolwiek indziej. Bo tutaj nigdy nie było tego. A dziś nawet poniektórzy posłowie tym szuraniem się zarazili i szurają nogami nie tylko przed swymi rzeczywistymi i urojonymi wyborcami, ale przede wszystkim przed panem władcą... mniejszym czy większym. Bo jakże? Nie wiadomo, czy następne wybory nie będą podobne poprzednim. Urzędnicy Podhala muszą szurać nogami i przed swoimi przełożonymi i przed wszelkiego rodzaju dygnitarzami, zjeżdżającymi w te strony na letniska. Bo

cami poległych pułku, które są wmurowane w ściany tego zamku.

Imponująco wypadły uroczystości w dniu 26 maja przy udziale sołeczeństwa nie tylko z Nowego Sącza, lecz również z całego Podhala, oraz delegacji Suwalskiego Pułku Piechoty im. Marszałka J. Piłsudskiego, który w okresie wojny polsko-sowieckiej walczył ramię przy ramieniu z nowosądeckim Pułkiem Strzelców Podhalańskich w grupie płk. Rybaka. Przybyła również delegacja O. R. P. „Wicher".

Uroczystości rozpoczęły się mszą św. polową, odprawioną na rynku. Po nabożeństwie młodszy rocznik złożył przysięgę, na którą zjechało kilkaset rodzin żołnierzy. Po przysiędze i odegraniu fanfar, delegacje poszczególnych miast Podhala wręczyły uroczyście dowódcy pułku dyplomy obywatelstwa honorowego swych miast. Pierwszy dyplom wręczył prezydent królewskiego wolnego miasta Nowego Sącza mgr Nowakowski Stanisław — po przemówieniu w serdecznych słowach do żołnierzy pułku. Następnie wręczyły dyplomy obyw. honorowego delegacje: królewskiego miasta Biecza, miasta Gorlic, królewskiego wolnego miasta Grybowa, królewskiego wolnego miasta Jasła, miasta Krynicy, miasta Limanowej, miasta Muszyny, królewskiego wolnego miasta Nowego Targu, królewskiego wolnego miasta Piwnicznej, królewskiego wolnego miasta Starego Sącza, miasta Zakopanego, gminy Mszana Dolna. (Dyplomy obywatelstwa wykonane artystycznie przeważnie na pergaminie, oprawione w ozdobne okładki skórzane z emblematami miast i pułku, będą umieszczone na poczesnym miejscu w muzeum pułkowym).

W czasie wręczania dyplomów poszczególni przedstawiciele miast wyrażali w serdecznych słowach cześć i miłość dla ukochanego pułku, w którym odbywają powinność wojskową synowie Podhala.

Przy dźwiękach marszu pułkowego dowódca pułku wręczył odznakę pułkową wraz z dyplomem dla Suwalskiego Pułku Piechoty im. Marszałka J. Piłsudskiego, oraz dla wszystkich wyżej wymienionych miast (z wyjątkiem miasta Nowego Sącza, który odznakę pułkową otrzymał już przed paru laty), dla Państwowego Gimnazjum I. im. Jana Długosza w Nowym Sączu i dla Państwowego Gimnazjum II. im. króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, których młodzież ufundowała dla pułku po jednym ręcznym karabinie maszynowym. Do chorągwi tych Gimnazjów przypiął dowódca pułku szarfy o barwach pułku.

Poczem delegacja Suwalskiego Pułku Piechoty wręczyła Nowosądeckiemu Pułkowi Strzelców Podhalańskich i jego dowódcy swoją odznakę pułkową, przy czym orkiestra zagrała marsza Suwalskiego Pułku Piechoty. Wreszcie delegacja O. R. P. „Wicher" z dowódcą okrętu na czele ofiarowała dla pułku przy dźwiękach hymnu Bałtyku dar w postaci modelu okrętu R. P. „Wicher", umieszczonego w gablocie, na której jest umieszczony napis: „1 Pułkowi Strzelców Podhalańskich — Załoga O. R. P. „Wicher" dla utrwalenia węzłów, łączących morze z Podhalem. Gdynia, w maju 1938 r." — jako rewanż za odznakę pułkową i dar w postaci rzeźby strzelca podhalańskiego, wręczonych załodze tego okrętu przez delegację pułku nowosądeckiego w ubiegłym roku.

Na zakończenie odbyło się wręczenie broni, ufundowanej przez powiat nowosądecki i miasto Nowy Sącz. 2 c. k. m. z wyposażeniem wręczyło miasto Nowy Sącz, 1 r. k. m. z wyposażeniem miasto Krynica, 2 c. k. m. z wyposażeniem powiat nowosądecki i po 1 r. k. m. oba gimnazja męskie z Nowego Sącza.

Wreszcie odbyła się defilada organizacji i szkół, oraz pułku, P. W. z bronią i szwadronów K. O. P. Po przyjściu do koszar wszystkie delegacje miast wpisały się do Złotej Księgi Pułku w muzeum pułkowym, poczem wraz z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa wzięli udział w obiedzie żołnierskim na dziedzińcu koszarowym. Na obiedzie tym były również rodziny strzelców, którzy w dniu tym składali przysięgę. Godnym podkreślenia jest również fakt udziału przedstawicieli naszych wsi Podhalańskich w pięknych strojach regionalnych. W uroczystościach Święta Pułkowego brała również udział delegacja dzieci ze szkoły powszechnej w Obidzy, jednej z najbiedniejszych wsi powiatu nowosądeckiego, którą to szkołą opiekuje się nowosądecki Pułk Strzelców Podhalańskich. Wzruszający był moment podczas obiadu żołnierskiego, kiedy delegacja z Obidzy złożyła na ręce dowódcy pułku kwotę 130 zł. na świetlicę żołnierską.

Na uroczystość pułkową przybył również były dowódca 1 P. S. P. płk. dypl. K. Aleksandrowicz, obecny szef sztabu D. O. K. Warszawa.

Uroczystości Święta Pułkowego zakończyły zabawy w kasynie oficerskim i podoficerskim, na których bawiono się w bardzo serdecznym nastroju. F. C.

Edmud Bieder.

Pieśń bojowa Nowosądeckiego Pułku Strzelców Podhalańskich.

Gdy strzelec podhalański w bój idzie, drżą wrogi!
Orla duma, odwaga orla, orle pióra!
Zaciętość do ostatka!... ani kroku z drogi!...
Gdy strzelec podhalański w bój idzie, drżą wrogi!

Z Józefa Piłsudskiego lot orli!... wichura!...
Wzrok orli wyostrzony — broń zawsze u nogi!
A gdy bagnet na broni, muszą lecieć wióra!
Gdy strzelec podhalański w bój idzie, drżą wrogi!

K. Pawlewki, Sekr. Gen. Głównego Zw. Ziem Górskich

Święto Ziemi Sądeckiej

Od szeregu lat Związek Ziem Górskich organizuje rokrocznie imprezy pod nazwą Zjazd Górski i Tydzień Gór, każdorazowo w innej miejscowości górskiej. Tegoroczny Zjazd Górski postanowiono urządzić w czasie od 12—15 sierpnia w Nowym Sączu — sercu zielonego Podhala, tej najpiękniejszej ziemi naszego kraju. Aby zrozumieć doniosłość tej imprezy dla ziemi sądeckiej, musimy zdać sobie sprawę, jakie są cele i zadania imprez Związku Ziem Górskich, urządzanych z tak wielkim nakładem wysiłków organizacyjnych i finansowych.

Do niedawna ziemie górskie nazywano najbiedniejszą krainą polską, najbardziej zaniedbaną gospodarczo i kulturalnie, porównując często z Polesiem i Wileńszczyzną. Jednocześnie poczęto zdawać sobie sprawę z tego, że przecież możliwości podniesienia tych ziem na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny są o wiele większe, niż gdzie indziej. Karpaty są krainą bogatą w źródła mineralne, surowce kopalniane, a nade wszystko są naturalną bazą letniskowo-turystyczną, co przy odpowiednio skoordynowanej akcji miarodajnych czynników i współpracy miejscowej ludności może stać się bardzo poważnym źródłem dochodu dla ludności górskiej. Stąd to zrodziły się pierwsze zręby odbudowy gospodarczej Karpat w ramach programu centralnego organizacji, jaką stał się Związek Ziem Górskich.

Pierwsze „Święto Gór", odbyte w roku 1935 w Zakopanem, dało ostateczny asumpt do powstania Zw. Z. G., kiedy zamiar ten wypowiedzieli sami górale i zwrócili się do Pana Ministra Spraw Wojskowych, gen. dyw. T. Kasprzyckiego z prośbą o utworzenie Związku. Formalnie Związek powstał w roku 1936 i rozpoczął swą działalność o charakterze koordynacyjnym. Pracę tę ułatwiało to, że do Związku Ziem Górskich przystąpiły Izby Rolnicze, Przemysłowo - Handlowe i Rzemieślnicze, Związki turystyczne, Organizacje kulturalno-oświatowe i regionalne. Działalność tych instytucyj i organizacyj ze wszechmiar pożyteczna i celowa, nie osiągała takiego efektu, jaki potrzebny był dla polepszenia doli ludności górskiej, jedynie przez brak powiązania i uzgodnienia tej działalności.

Przykładem może być tu np. fakt, że drogi buduje się dla różnych celów — jedne tranzytowe, inne wojskowe, jeszcze inne turystyczne. Często ludność miejscowa z dróg tych ma minimalny pożytek, gdyż ich przebieg nie ma nic wspólnego z interesami gospodarczymi danego regionu. Trzeba więc opracowania planu dróg, który by zaspokajał potrzeby w pierwszym rzędzie gospodarcze i ułatwiał lokalną komunikację, a jednocześnie służył zadaniom turystycznym i tranzytowym.

Podobnych przykładów można by przytoczyć z każdej dziedziny życia naszych ziem górskich, a wszystko to wskazuje na konieczność powiązania i skoordynowania prac w górach na każdym odcinku. Zadanie to niełatwe, jeśli zważymy, że każda dziedzina życia gospodarczego wymaga indywidualnego potraktowania, inne bowiem są jej zadania i możliwości. Nadto należało uzgodnić interesy poszczególnych regionów górskich, z których każdy również wymaga indywidualnego potraktowania z tym, że pewne wspólne cechy fizjograficzne czy gospodarczo-rolne pozwalają podciągnąć całokształt prac w wielu dziedzinach pod wspólną zasadę.

W dziedzinie kulturalnej działo się nie lepiej. Starodawna i szacowna kultura ludu góralskiego była podstawą odbudowy kultury w całych Karpatach. Tygodnie Gór i Zjazdy Górskie mają właśnie na celu wydobycie starodawnych zwyczajów ludowych z zapomnienia i pokazanie ich w całej wspaniałości stroju, śpiewie i tańcu. Poza tym pokaz całego dorobku kulturalnego przez wszystkie regiony na obszarze Karpat pozwala wykazać naszym góralom niezaprzeczalną wspólność cech ich kultury, a jednocześnie pobudza do zdrowej i pożytecznej rywalizacji. Prawdziwy folklor, prawdziwa swojskość dorobku kulturalnego naszych górali leży nie w „pokazywanych" przy różnych okazjach scenkach ludowych, ale w codziennym życiu górala, w jego sposobie bycia, w obrzędach, z których dawniej wyrywano pozornie najefektowniejsze partie i z dumą pokazywano jako rewelacyjną rzecz. Tymczasem ten właśnie fragmencik bez sensu, wyrwany z szerokich ram, pokazany bez oprawy, w jakiej się narodził, tracił charakter istotnie rzeczy wartościowej i stawał się banałem, którym częstowano przygodnych widzów aż do znudzenia. Była to typowa antypropaganda najwartościowszych pierwiastków naszej rodzimej kultury regionalnej.

Związek Ziem Górskich zwrócił na te momenty baczną uwagę i w dążeniu do wydobycia istotnych, a nade wszystko oryginalnych wartości górskiego folkloru ludowego na światło dzienne i zaprezentowanie ich szerokim masom społeczeństwa, powołał specjalną Komisję Swojszczyzny. Zadaniem tej Komisji jest opieka nad wiernością swojszczyzny regionalnej, jej rozrostem w głąb i wszerz, a nade

---

to i awans, a może odznaczenie jakie — kariera... Różnie bywa. A szary Podhalanin, czy góral w kierpcach to już sam nie wie, przed kim szurać nogami, bo to i podatki, stróże porządku i pan władca i wszyscy inni. Kto to może wiedzieć?

A tymczasem dusza się buntuje, a i kierpców szkoda...

wszystko stworzenie dla niej „rynku zbytu", którym są „Tygodnie Gór". Udział w pracach Komisji biorą wybitni znawcy zagadnień folklorystycznych na czele z prof. dr. W. Goetlem, dr. T. Sewerynem i prof. J. Pieniążkiem, którego album akwarel pod nazwą „Podhale w obrazach" stał się prawdziwą rewelacją artystyczną ostatnich czasów. Rzecz prosta, że samo propagowanie i interesowanie się tymi zagadnieniami nie przyniosło by większych efektów, gdybyśmy zapomnieli o pomocy materialnej, bez której nie byłoby mowy o pokazaniu tych cudowności w takiej szacie, w jakiej to oglądamy na „Tygodniach Gór". Związek Ziem Górskich w miarę swych możliwości udziela subwencyj na uzupełnienie strojów, przyznaje nagrody za udział w konkursach i t. d., by w ten sposób pobudzić lud góralski do wytężonej pracy nad własnym folklorem i nadanie mu cech nieprzemijających. Akcja ta prowadzona jest równolegle z akcją nad podniesieniem gospodarczo-społecznym ziem górskich i to połączenie najżywotniejszych interesów doby współczesnej gwarantuje, iż z rozkwitem materialnym osiągnięty zostanie rozkwit kulturalny — dwa najważniejsze momenty dobrobytu.

Tegoroczny Zjazd Górski w Nowym Sączu będzie kolejnym etapem w pracy nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym ziem karpackich. Będzie to pokaz całego dorobku gospodarczego na przestrzeni ostatnich lat, zademonstrowany w szeregu wystaw rolno-hodowlanych. Dorobek kulturalny zademonstrują grupy regionalne z Huculszczyzny, Bojkowszczyzny, Łemkowszczyzny, Ziemi Sądeckiej, skalnego Podhala, Spisza Orawy i z Beskidu Śląskiego w czasie widowisk regionalnych. Ponadto w ramach Zjazdu Górskiego odbędą się obrady gospodarcze i wycieczki do przodowniczych ośrodków rolno-hodowlanych z udziałem z górą 600 działaczy gospodarczych z całych Karpat.

Ziemia Sądecka godnie będzie spełniała rolę gospodarza i z dumą będzie mogła pokazać cały swój przebogaty dorobek w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Zjazd Górski będzie prawdziwie wielkim świętem uroczej i rozśpiewanej Ziemi Sądeckiej.

Chrześcijańskie Radzieckie Koło Mieszczańskie w Nowym Sączu

Przed rokiem grono radnych miasta Nowego Sącza kierując się potrzebą zapewnienia należytej reprezentacji w Radzie Miejskiej dla ludności chrześcijańskiej, zgrupowanej w zawodach o charakterze ściśle mieszczańskim, jak kupiectwo, rzemiosło, drobny przemysł, właściciele realności, inteligencja pracująca i ludność robotnicza założyli „Mieszczański Klub Radziecki", zgłaszając 5 maja 1937 r. na posiedzeniu Rady Miejskiej następującą deklarację programową:

1) Troska o podniesienie stanu średniego, ze specjalnym uwzględnieniem rzemiosła, handlu i drobnego przemysłu.

Propagować i popierać budownictwo mieszkaniowe, które przyczyni się do dostarczenia mieszkańcom miasta nowoczesnych, wygodnych i dostępnych dla szerszej ludności mieszkań.

2) Racjonalna rozbudowa ulic i placów miejskich przy szczególnym uwzględnieniu dzielnic podmiejskich, jak Załubińcze, Dąbrówka i Wólka.

Dążenie do rozbudowy sieci elektrycznej, wodociągowej i kanalizacyjnej.

3) Poczynienie potrzebnych inwestycyj, które by ochraniały zagrożone dzielnice miasta od powodzi.

4) Zrealizowanie budowy szkoły powszechnej na Załubińczu.

5) W celu dostarczenia drobnemu kupiectwu tanich i dogodnych lokali handlowych, oraz dla zapewnienia mieszkańcom higienicznej sprzedaży artykułów spożywczych, dążyć do budowy hali targowej.

6) Dostarczyć dla ludności żyjącej z pracy rąk zatrudnienia, a niezdolnych do pracy otoczyć potrzebną opieką.

7) Otoczyć opieką istniejące szkolnictwo średnie, ogólnokształcące i zawodowe, a dążyć do rozszerzenia i rozbudowy dalszych szkół średnich, zawodowych i licealnych, jako jedynej gwarancji rozwoju miasta.

8) Zorganizowanie taniego i dostępnego kredytu dla kupiectwa i rzemiosła przy specjalnym otoczeniu troską Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności, jako jedynej na terenie naszego miasta instytucji kredytowej dla średnich warstw mieszczańskich.

9) Sprawiedliwe rozłożenie świadczeń podatkowych na potrzeby miast.

10) Miasto nasze, stanowiące centrum miejscowości klimatycznych i turystyki, winno mieć należycie zorganizowaną propagandę turystyczną, a jedną z najlepszych i widocznych form reklamy — to piękny wygląd miasta.

Program nakreślony wykonać zamierzamy przy zgodnej współpracy Zarządu i całej Rady Miasta.

Klub Mieszczański ma już za sobą roczny dorobek twórczej pracy, która zaznaczyła się szczególnie przy uchwalaniu budżetu miasta na rok 1938/39 w Komisji Budżetowej, jak i na Radzie Miejskiej. Obecnie Klub, któremu przewodniczy znany działacz mieszczański Homecki Józef, liczy 12 członków i skupia większość chrześcijan na terenie Rady, zwłaszcza że posiada kilku sympatyków, nie należących dotąd do żadnego klubu.

Klub Mieszczański stanowią pp. Batko, J. Bernacki, P. Golonka, J. Homecki, dr A. Kozaczka, St. Lipiński, poseł J. Łobodziński, sekretarz Klubu, B. Romański, Wł. Styczyński, I. Twardowski, T. Wąsowicz i St. Zieliński.

Redakcja „Podhalańskiej Prawdy" chętnie umieszczać będzie ważniejsze przejawy z życia ruchliwego Klubu Mieszczańskiego.

Narcyz Potoczek,
prezes Okr. Tow. Roln.

Rolnictwo na Podhalu u progu wiosny

Rozpoczynając pracę w miesiącu maju, zauważyć wypada, że miesiąc ten w historii Polski tak w minionych stuleciach, jak i w nowszych czasach niepodległościowych zaznaczył się wielkimi i doniosłymi wydarzeniami.

Miesiąc maj — to miesiąc radości i nadziei, to okres zmartwychwstania z zimowej niewoli, to początek nadziei lepszego jutra.

W tym roku jednak rolnicy, zwłaszcza chłopi, nie mieli okazji do majowej radości, przyglądali się pochodom i uciechom ludności miejskiej i radzi by brać w nich udział, smutek jednak opanował rolników, zwłaszcza na naszym Podkarpaciu, bo majowa wiosna nie rozbudziła piekna wiosennego. Śniegi pokryły rozwijać się mające rośliny, wiosenne ptactwo przycichło i nie weseli wschodzące słońce, stodoły słomą kryte złorzeczą gospodarzowi, że ich obdziera z szaty dachowej na pożarcie bydłu. Pszczoły obleciawszy okolicę i zapoznawszy się z drzewiną, wróciły do swych pieleszy i wołają ratunku: cukru daj gospodarzu, bo zginiemy. I cóż tu ma począć rolnik — pensji na 1-go, ani na 10-go nie dostanie, śniegu nie wymiecie, a co słońce zgoni z zagona, to noc znów przymrozi, pobieli i tak w koło. Czekać musi on, czekać musi i bydełko i cała przyroda, aż Matka-Ziemia będzie ogrzana i pobudzi świat do nowego życia. Ze zdwojonym wysiłkiem rolnicy rzucą się wówczas w wir pracy, będą się mozolić i trudności zwalczać, aby biedę wygonić, a przez czas tych kilku miesięcy bezśnieżnych wydobyć tyle produktów rolnych, aby wystarczyło na zachowek i na pokrycie wydatków, związanych z gospodarstwem, z rodziną, oraz z potrzebami obywatelskimi.

Tak to wygląda rozkosz chłopa na wsi. Komu i jakiej klasie społecznej jest dzisiaj dobrze — tego tematu nie poruszam.

Słyszę powszechnie, że wszystkie klasy społeczne przyznają już, że rolnictwo jest w ciężkim położeniu, że musi nastąpić zmiana taka, która pozwoli na podniesienie się rolnictwa. Chłopi po wsiach od dawna już wysyłają swoje rodzeństwo do miast, posyłają dzieci do szkół, aby im było lżej żyć wśród społeczeństwa miejskiego, mimo wszystko gospodarstwa rozdrobnione, przeludnienie duże, wszyscy zaś chcą być ładnie ubrani i oczywiście — o ile jest możliwe — dobrze odżywieni. Ale skąd ten rolnik, głowa rodziny, ma wziąć tyle środków na pokrycie potrzeb rodzinnych — o to nikt nie pyta. Jego głowa niech się mozoli i niech się poci, byle tylko pieniądze zrobił. Toteż dziś chłop nie poprzestaje na tym, co robili jego dziadkowie. I tak na terenie powiatu nowosądeckiego od kilkudziesięciu lat sprawa podniesienia kultury rolnej była i jest żywo pojmowana i stosowana, ale nowe potrzeby życiowe, postęp wiedzy i wymagań rolniczych wymagają tego, aby rolnik uczył się sztuki gospodarowania na roli.

Muszę podnieść z uznaniem dla naszych w powiecie chłopów rolników, że garną się już bardzo licznie do tej nauki. Przy O. T. R. w Nowym Sączu jest 8 osób, jako instruktorów rolnych i kół gospodyń wiejskich, a do tychże należy doliczyć kilku inspektorów, t. zw. specjalistów i inspektorek, którzy dojeżdżają z Izby Roln. na lustrację prac, oraz odbywają się kursa, prowadzone znów przez fachowców specjalistów. Odbywają się kursa 3-letniej nauki rolniczej, z której korzystają młodzi chłopcy i dziewczęta na ojcowskich gospodarstwach w różnych wioskach powiatu. Naukę pobierają z dziedziny: jak uprawiać ziemię, jakie rośliny dają lepszy plon i dochód i t. d., z dziedziny hodowli bydła, owiec, krów, trzody, drobiu i t. p. Uczą się także gospodarowania samodzielni już rolnicy, a dla wszystkich tych w każdą jesień odbywają się egzamina — przy pokazaniu na miejscu w gminie wystawy swego dorobku.

Wprawdzie są jeszcze niestety fifacy specjaliści od „polityki", którzy odciągają chłopów od korzystania z nauki o rolnictwie, bo nauka taka, to jest ich zdaniem odebranie praw politycznych chłopu, ale wpływy tych mąciwodów powoli już zanikają. Coraz więcej zrozumienia dla realnej, rzetelnej pracy nad sobą i swoim gospodarstwem.

Na terenie powiatu Nowy Sącz O. T. R. rozwinęło swą pracę w każdym kierunku — organizacyjnie chociaż jesteśmy wszędzie, ale skąpo, a zachodzi potrzeba, aby ruch organizacyjny w kółkach rolniczych i kołach gospodyń wzmógł się o 100%, bo idą ważne i nowe zagadnienia rolnicze, które nie będą pojedynczym osobom służyć, ale rolnictwu zorganizowanemu.

Podhalanie zgromadzeni — gdzieś w większej liczbie, pięknie wyglądają, jako żołnierze

wysłani na pole bitew wroga pobijali zawsze, tańcować umieją i lubią, tylko na wsi luzem chodzą. Nawołuję ich przeto, aby w każdej wiosce zorganizowali kółko rolnicze, koła młodzieży, koła gospodyń, bowiem za pośrednictwem tych organizacyj dopłynie do wiosek nauka o rolnictwie, kultura i wiedza, a z nią dobrobyt, a gdy biedę z domu wyrzucą, to i śniegi w maju ich nie zasmucą.

Rudolf Burda,
b. poseł na Sejm

Problem robotniczych organizacyj zawodowych

Naukowe podejście do zagadnienia walki pracy z kapitałem stało się aktualnym w okresie młodzieńczych sił ustroju kapitalistycznego.

Twórcą naukowego rozwiązania tej walki był Karol Marks.

Międzynarodowy kongres robotniczy, odbyty w 1847 roku w Londynie, na którym Polskę reprezentował Joachim Lelewel, wydał manifest do robotników całego świata, zaś autorem tego manifestu był Karol Marks. W tym to manifeście Marks dowodzi, że „nowożytny ustrój kapitalistyczny pochwyciwszy władzę w ręce, zniósł ze szczętem patriarchalność i idylliczność feudalizmu, pozostawiając między ludźmi tylko jedyną łączność, t. j. bezlitosną płacę gotówką“.

„Ustrój ten wychował jednak swojego grabarza, t. j. nowożytny proletariat“.

Manifest ten, który nazwano manifestem komunistycznym, kończy się słowami: „Robotnicy! nie macie nic do stracenia prócz kajdan, zaś do zdobycia świat cały! Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“!

Oto bojowe hasło, które przez dziesiątki lat brzmiało na wszystkich meetingach międzynarodowego socjalizmu, tłumaczone na wszystkie języki świata.

Zawodowe organizacje robotnicze wszystkich narodów, stojące pod ideowymi wpływami międzynarodówki, wysuwały dwa programy walki z ustrojem kapitalistycznym, t. j. program minimalny i maksymalny.

Minimalny program walki obejmował reformy socjalne, jak np. walka o ustawodawstwo ochronne dla ludzi pracy, skrócenie czasu pracy do 8 godzin na dobę, walka o ubezpieczenie robotników na wypadek choroby, inwalidztwa i starości, państwowa opieka nad dzieckiem i t. d.

Maksymalny zaś program miał już charakter więcej polityczny, t. j. organizacja samej rewolucji celem obalenia ustroju kapitalistycznego, jak i organizacji państwa o ustroju socjalistycznym nazajutrz po rewolucji. O ile walka o realizacji minimalnego programu jednoczyła wszystkich socjalistów świata, o tyle maksymalizm był tylko ideałem, fikcją, o którą staczali namiętne dyskusje w słowie i piśmie wszyscy intelektualiści socjalistyczni.

Socjalizm maksymalny rozpadał się na różne odłamy, wzajemnie się zwalczające. Każdy bowiem taki odłam interpretując na swój sposób Marksa, uważał siebie za nieomylnego interpretatora jego ewangelii — „materialistycznego pojmowania dziejów“.

Z biegiem lat minimalizm socjalistyczny, jako realna podstawa walki o zdobycze dla mas pracujących, stawał się potęgą nawet uznaną przez państwa burżuazyjne, które chętnie widziały nie tylko w parlamentach, ale także jako ministrów przedstawicieli partii socjalistycznych.

Na uniwersytetach otwierano fakultety socjologii i nauk społecznych. Każdy prawnik składając egzamin z ekonomii politycznej, uczył się tej ekonomii od wychowanka Marksa i jego wyznawcy — Emila Gidea (Żida).

Państwo burżuazyjne pomału przez wprowadzanie w swój ustrój reform socjalnych, w większym lub mniejszym stopniu realizowało minimalny program socjalistyczny.

Wybuchła jednak wojna światowa, która sama w sobie stała się wielką rewolucją społeczną.

Państwa powojenne i ich konstytucje to już nie burżuazyjne rządy w ścisłym marksistowskim słowa pojęciu. Bezpośrednio po wojnie potęga kapitalistycznego ustroju legła w ciężkiej niemocy, a rozpoczął swe narodziny prymityw nowego, nieznanego ustroju. Dzięki wojnie światowej i przegranej armii rosyjskiej, maksymalizm socjalistyczny zdobył władzę tam, gdzie najśmielsi teoretycy i wyznawcy maksymalizmu socjalistycznego, najmniej się tego spodziewali, t. j. na olbrzymich obszarach byłego imperium carskiej Rosji, zaś w Europie, szczególnie we Włoszech i Niemczech, gdzie socjalizm do wybuchu wojny przedstawiał wielką potęgę zorganizowaną, to po wojnie legł w gruzach, ustępując nowemu, nieznanemu zjawisku — faszyzmowi czy narodowemu socjalizmowi.

Cała więc logika rozumowania różnych teoretyków, którzy opierając się na wywodach Marksa dowodzili, że przez rozwój minimalizmu socjalistycznego, ustroje państwowe staną się bardziej podatne do rewolucji socjalnej, została przez logikę dziejów obalona. Nikt bowiem nie uwierzy, że azjatyckie ludy, które na widok kieszonkowej lampki elektrycznej żegnały się pobożnie, patrząc na ten dzisiejszy przedmiot codziennego użytku z zabobonnym przestrachem, że dojrzały do ustroju socjalistycznego, zaś narody o wiekowej kulturze, przodujące w cywilizacji w całej ludzkości, u których socjalizm był rozwinięty do potęgi — do przewrotu socjalistycznego nie dojrzały.

Dziś już pomału dają się zauważyć zarysy nowego ustroju społecznego w całym świecie, którego gospodarczy rozwój idzie w kierunku uspołecznienia środków produkcji, t. j. socjalizmu państwowego, zaś pod względem politycznym życie państw i narodów nacjonalizuje się.

O ile zdobycze kultury i wynalazki jednego narodu stają się własnością wspólną całej ludzkości, o tyle pierwiastki narodowe, poczucie dumy narodowej, wspólnoty rasowej staje się wybitnym czynnikiem w rozwoju wszystkich narodów. Procesu tego nie obali żaden teoretyk, jest on logiczną koniecznością dziejową, wypływającą z tajemnicy losów, który wbrew wszystkim rozumowaniom sam toruje ludzkości drogi jej rozwoju.

W takich to warunkach zawodowe organizacje robotnicze straciły zupełnie swój bojowy charakter o hasłach przebudowy ustroju społecznego, a przybierają tylko charakter szarej i codziennej obrony interesów swojego zawodu, dającej swój wyraz w umowach zbiorowych. Rodzi się konieczność ustawowego rozwiązania problemu zawodowych organizacyj robotniczych. Rodzi się konieczność ochrony tych organizacyj przed wyzyskiwaniem ich przez partie polityczne dla celów często politycznych ambicji jednostek i politycznych stronnictw. Z tej to konieczności wypływa wniosek, że jedynym rozwiązaniem problemu zawodowych organizacyj robotniczych jest powołanie do życia Izb pracy i ustawowego przymusu należenia do organizacyj zawodowych każdego pracownika fizycznego i umysłowego.

Szczególnie w Polsce rozpanoszyła się na biedzie robotniczej wprost bezceremonialna nieprzyzwoitość politycznych partii.

Każda partia polityczna już w zaraniu naszej niepodległości uważała za wskazane stworzyć dla swoich celów wyborczych i politycznych centrale zawodowych organizacyj robotniczych. Już to sam obóz socjalistyczny rozbił te organizacje na kilka odłamów, a więc na zawodówki, stojące pod bezpośrednim wpływem P. P. S., dalej P. P. S. dawna frakcja rewolucyjna kierowana przez Rajmunda Jaworskiego, Z. Z. Z. kierowane przez Jędrzeja Moraczewskiego, następnie niezależnych socjalistów Drobnera, a wreszcie komunistów.

Dalej widzimy organizacje zawodowe robotnicze, kierowane przez N. P. R. lewicę, dalej Chadecję, a w końcu „Praca Polska“, kierowana przez Endeków. Oprócz tego istnieje cały szereg innych kramików, prowadzonych przez ambitne jednostki polityczne, które usiłują tworzyć dla swojego zasięgu politycznego zawodowe organizacje robotnicze.

Ktokolwiek więc w dzisiejszej sytuacji takiego rozparcelowania nędzy robotniczej usiłuje jeszcze tworzyć jakieś ośrodki robotnicze o charakterze zawodowego skupienia, ten przyczynia się do pogłębiania istniejącego chaosu, który jak najszybciej drogą ustawowego rozwiązania powinien być zniesiony.

Jedynym rozwiązaniem tego problemu jest powołanie do życia przymusowej organizacji zawodowej dla pracowników fizycznych i umysłowych i stworzenia parlamentu pracy, tj. powołania do życia Izb pracy.

Echa ubiegłego tygodnia w kraju i za granicą

Rozpoczynając na łamach czasopisma kronikę polityczną, przegląd najważniejszych wydarzeń zarówno w Polsce, jak i za granicą, pragniemy podkreślić, że nie jesteśmy szermierzami żadnego ugrupowania politycznego, względnie zwolennikami haseł przeciwstawnych bloków ideologicznych zarówno faszystowsko-hitlerowskich, jak i spod znaku sierpa i młota, lecz grupą ludzi, którzy zdają sobie sprawę, iż Polska w pochodzie narodów krok swego marszu zmuszona jest stale przyspieszać do walki o silne i sprawiedliwe państwo, musi wprzągnąć całe polskie społeczeństwo. Specjalnie dzisiaj, kiedy w Polsce rozwielmożniły się bierność na sprawy społeczne, marazm, oportunizm, zakłamanie i serwilizm, niechaj lud podhalański, jak tego pragnął Orkan, będzie awangardą, która nie legitymuje się żadnymi zasługami czy przywilejami, będzie pionierem sprawiedliwego postępu, a Podhale będzie kuźnią, w której wykuwać się będzie nowa polska rzeczywistość, nie oparta na wzorach obcych, na wzorach z zagranicy.

Poddając analizie wydarzenia minionego tygodnia w Polsce, stwierdzić musimy, że na czoło zagadnień wysuwa się niewątpliwie normalizacja, postępująca metodycznie, stosunków polsko-litewskich. Dał temu wyraz na konferencji prasowej w Warszawie poseł litewski Skirpa, który podkreślił znaczne postępy w normalizacji stosunków sąsiedzkich między obu krajami i dobrą wolą obu stron. W najbliższych dniach należy oczekiwać zawarcia umów konsularnych i handlowych.

———:—:———

Wizyty rumuńskiego premiera, patriarchy Mirona Christea w Warszawie i ministra Becka w Szwecji były pogłębieniem przyjacielskich stosunków między Polską a sąsiadami.

Głośnym niewątpliwie echem odbije się na łamach prasy reprezentującej pewne odłamy

polityczne mowa, wygłoszona dnia 29 maja br. w Poznaniu przez wicemarszałka Sejmu Bogusława Miedzińskiego z okazji inauguracji prac Obozu Zjednoczenia Narodowego na terenie poznańskim. Poseł Miedziński, który uchodzi dzisiaj za teoretyka obozu legionowo-peowiackiego i autorytatywnego komentatora zagadnień ustrojowych, wysuwanych przez Obóz Zjednoczenia Narodowego, imieniem tego Obozu „wypowiedział walkę wszystkim tym, którzy nie staną obok obozu legionowo-peowiackiego w zgodnym marszu do pracy o jutro Polski“. W mocnych słowach rozprawiał się z partyjnictwem i z gorliwym pieniactwem, zarzucając zwłaszcza partiom nieumiejętność zrywania z przestarzałymi formami, które stają sie nieistotne, choćby tylko dlatego, że hasła wielu partyj powstawały niejednokrotnie w okresie zaborów, czy w pierwszych latach niepodległości. „A przecież, zdaniem mowcy, czasy się zmieniają. Ludzie są żywi. Ludzie się zmieniają. Inne cele mamy dzisiaj, inną rzeczywistość, a pozostały te same formy, t. j. te same hasła i drogi ich realizacji. Cechą zasadniczą obozu legionowo-peowiackiego jest upór w realizowaniu swych dążeń i z tym uporem pójdzie on do walki. Ponieważ w walce trzeba mieć nieprzyjaciela, dlatego też p. Miedziński wezwał wszystkich przeciwników, czy malkontentów Obozu Zjednoczenia Narodowego do walki z nim, do wysunięcia własnych, ale konkretnych programów w szukaniu dróg nowej rzeczywistości polskiej“.

———:—:———

Bieżący rok w Polsce znamionuje duże zainteresowanie zarówno czynników oficjalnych, jak i całego społeczeństwa sprawami wsi, dolą chłopa. Nie bez znaczenia będzie przyjęcie na specjalnej audiencji przez Pana Prezydenta działaczy Stronnictwa Ludowego okręgu krakowskiego w osobach Jana Madejczyka z Wróblowej i Franciszka Wójcika z Wyciąż. Aczkolwiek byli oni przyjęci na audiencji nie w charakterze delegatów stronnictwa, jednak poruszone na konferencji sprawy gospodarcze, polityczne, wypadki w zwiazku z ostatnim strajkiem chłopskim, rzekomo ewentualny powrót Witosa do kraju, dodaje specjalnego posmaku politycznego.

———:—:———

Ostatni tydzień minął w Polsce pod znakiem propagandy spółdzielczości, zwłaszcza na wsi. W Gdyni odbył się zjazd Spółdzielni Związku „Społem“. W stosunkach wiejskich ruch spółdzielczy odgrywa niemałą rolę jako nabywca płodów rolnych, których wartość sięga dziesiątków milionów złotych. Spółdzielnie wiejskie dostarczają na wymianę spółdzielniom w miastach jaja i inne produkty rolne, które w części eksportowane są nawet za granicę. W miastach spółdzielnie budują piekarnie mechaniczne, nowocześnie zorganizowane rzeźnie, organizują na szerszą skalę dostawę produktów mlecznych, dzięki czemu bezpośredni odbiorca otrzymuje produkt lepszy. Spółdzielczość mając u swych podstaw nie egoizm jednostek, lecz służbę dobru powszechnemu, reguluje ceny, walczy z wyzyskiem pośrednika.

———:—:———

Na specjalne podkreślenie zasługuje rozpoczęta na terenie Małopolski wschodniej akcja separatystyczna, wysunięta przez wojujący ukrainizm, który wyszedł z zakonspirowanych kryjówek i pokazał swe prawdziwe oblicze, nienawidzące wszystkiego, co polskie. Według pogłosek padł ofiarą zamachu w Rotterdamie płk. Konowalec, który kierował terorystyczną akcją ukraińców w Polsce. Padł od broni, którą walczył.

Na odcinku zagranicznym zanotować należy pewne odprężenie w zatargu między Czechosłowacją a Rzeszą Niemiecką. Wprawdzie Konrad Henlein, wódz Niemców sudeckich, postawił rządowi praskiemu trzy ewentualności: 1) Przyznanie Niemcom autonomii, 2) Plebiscyt za Czechosłowacją lub Rzeszą. 3) Bezpośrednią akcję Rzeszy, która by doprowadziła do Anschlussu Sudetów, grożąc, że najpóźniej do jesieni musi być znalezione rozwiązanie kwestii Niemców sudeckich w Czechosłowacji, jednak nacisk ze strony Anglii na Pragę, aby poszła na jak najdalsze ustępstwa i nacisk na Berlin, aby powstrzymać Rzesze od użycia siły doprowadził do znacznego ułagodzenia sytuacji międzynarodowej.

———:—:———

Z Ameryki do Czechosłowacji przez Polske przybyła delegacja Słowaków z oryginałem umowy pittsburskiej, która w roku 1918 zapewniała Słowakom pełną autonomię.

———:—:———

Wybory samorządowe w Czechosłowacji odbyły się spokojnie. Większość i to dość znaczną uzyskały ugrupowania lewicowo-komunistyczne kosztem prawicy. W częściach kraju o przewadze żywiołu niemieckiego ludność w 80% głosowała na kandydatów Henleina.

———:—:———

Hiszpania jest w dalszym ciagu poligonem doświadczalnym dla państw totalistycznych.

Nie jesteśmy sympatykami rządu walenckiego, lecz trudno się pogodzić z faktem, że naród hiszpański pławi się we krwi tylko dlatego, by stać się kolonią eksploatowaną przez faszyzm czy komunizm.

———:—:———

Ostatnio sygnalizują o zatargu granicznym mandżursko-sowieckim. Padło z obu stron kilku żołnierzy. Mówi się o dużych przegrupowaniach wojsk sowieckich z Ukrainy i środkowej Rosji na Wschód, na pogranicze Mandżurii.

Zetowiec.

Mgr Józef Krupa, Prezes Koła Z. I. L. P. W. w Nowym Sączu.

Kilka informacyj o Zrzeszeniu Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi.

Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi jest jednym z najmłodszych spośród wielu istniejących stowarzyszeń w Polsce, mało znane szerszemu ogółowi społeczeństwa, dlatego należy o nim umieścić parę informacyj. Zrzeszenie założyli inteligenci chłopscy Ziemi Podhalańskiej z p. gen. Galicą na czele. Pierwsze kroki organizacyjne powzięto w Warszawie we wrześniu 1936 r. Jedną z głównych przyczyn, która skłoniła grupę inteligentów podhalańskich do założenia Zrzeszenia, była troska o utrzymanie stanu posiadania inteligencji wiejskiej. W tym czasie dał się zauważyć katastrofalny ubytek kształcącej się młodzieży wiejskiej w szkołach średnich i na wyższych uczelniach, statystyka wykazała, że na 45.000 kształcącej się młodzieży na wyższych uczelniach, zaledwo 5% jest synów chłopskich, — stan ten jest anormalny. Wobec powyższego, nie pozostało nic innego, jak szukać drogi wyjścia z tego tak katastrofalnego stanu. Nie można wyobrazić sobie wojska polskiego, złożonego z 70% chłopów bez oficera syna chłopskiego, czy też administracji, stanu duchownego, sądu, szkoły, handlu, przemysłu bez ludzi, znających lud wiejski. Tylko ten oficer, ksiądz, urzędnik, nauczyciel, sędzia, kupiec, czy przemysłowiec może wśród chłopów z korzyścią dla dobra ogółu pracować, kto zna głębię duszy chłopa polskiego, dlatego w interesie potęgi Państwa leży, by stan ten poprawić, bo chłopi w Polsce to 70% ludności kraju.

Żeby zawody te zasilić inteligencją wywodzącą się z ludu wiejskiego, Zrzeszenie wybrało sobie jako główny cel pracę charytatywną, polegającą na gromadzeniu funduszów stypendialnych dla kształcącej się ubogiej, a zdolnej młodzieży wiejskiej, — tym synom chłopskim Zrzeszenie pragnie przyjść z pomocą.

Dalszym zadaniem zrzeszenia to sprawa podniesienia dobrobytu i kultury wsi, sprawa to wielka — i tu Zrzeszenie będzie współdziałać ze wszystkimi instytucjami, pracującymi dla wsi. Również ważnym zadaniem Zrzeszenia to utrzymanie trwałego kontaktu między inteligencją ludową a wsią. Budząca się wieś do szerszego życia, potrzebuje rady i pomocy wykształconych swoich dzieci — i to są najważniejsze zadania i powody, dla których powołano do życia Zrzeszenie.

Praca w Zrzeszeniu to akcja apolityczna — traktować ją należy jako pracę w organizacji wyższej użyteczności społecznej, do której powinni przystąpić wszyscy inteligenci, wywodzący się z ludu, lub pracujący na wsi.

W Zrzeszeniu powinien znaleźć się każdy inteligent, syn chłopski, bez względu na przekonania polityczne.

A teraz parę słów o Kole Zrzeszenia nowosądeckiego. W listopadzie 1937 r. zwrócił się do mnie prezes Zarządu Głównego z prośbą o założenie Koła w Nowym Sączu. Do pracy tej przystąpiłem z zapałem — nie odstraszyła mnie istniejąca w tym czasie psychoza antyorganizacyjna. Mimo nastrojów nieprzychylnych dla powstawania nowych organizacyj, praca organizacyjna poszła bardzo łatwo — nie spotkałem inteligenta, wywodzącego się z ludu wiejskiego, by mi odmówił przystąpienia do naszej organizacji. Dzięki temu już dnia 31 grudnia 1937 r. mogłem sprosić I-sze organizacyjne posiedzenie, na którym ukonstytuował się Zarząd i Komisja rewizyjna Koła powiatowego.

J. Homecki.

Z frontu szarych ludzi

Od jakiegoś czasu, w pewnych okresach powiedzmy, pewien odłam prasy, pewni ludzie, czasem na czołowych placówkach, przypominają światu, że szary człowiek istnieje, jest pożytecznym — nawet że państwo bez niego obejść się nie potrafi, że państwa potężne posiadają w nim swoje podwaliny. Szary człowiek — to stan średni, to rzemieślnik i kupiec, zamieszkujący nasze miasta przeważnie. Udowadnia to i historia Polski, że Polska tak długo była potężną, jak długo miała silny, zamożny stan średni. Nie żałowali mieszczuchy mienia i krwi dla Ojczyzny, mając w niej dobrą i sprawiedliwą matkę.

Zajęci przy swoich warsztatach pracy, zorganizowani w swych Cechach i Kongregacjach, do dzisiaj nie posiadają w Sejmie i Senacie odpowiedniej stanowi swemu reprezentacji. Posiadając w samorządach miejskich także słaby udział, niedostosowaną do swych potrzeb ustawę przemysłową, przeważnie nie mają możności rozwoju swych placówek. Społeczeństwo nie chce zrozumieć różnicy między legalnym a nielegalnym warsztatem, szukając byle taniej... i często idąc za tą fałszywą taniością ponosi ciężkie ofiary, wymyślając niesłusznie na ogół rzemieślników. To samo ze sklepami — szukając taniego towaru, oszukuje sie na jego jakości i przypłaca nawet zdrowiem

Zaistniał szczególnie w Nowym Sączu stan taki, że kupca i rzemieślnika jeśli prowadzi interes na pewnym poziomie — często nawet u-

bogiego ale ambitnego — uważa się za bogacza i zasypuje całą masą świadczeń, składek, opłat, oczywiście przeważnie dobrowolnych, od których się nie wypada uchylić, w zamian za to tam, gdzie chodzi o jego zarobek, przedstawiając obce, anonimowe oferty przeróżnych, tak modnych dzisiaj kombinatorów, zmuszając czasem nawet ze stratą do tych cen się stosować..

Stan to dla mieszczaństwa, kupca, rzemieślnika ciężki i niezdrowy, spowodowany zresztą światową konjunkturą gospodarczą przy zrozumieniu i dobrej woli społeczeństwa w Polsce poprawić się powinien.

Wzajemne zaufanie społeczeństwa do chrześcijańskiego kupca i rzemieślnika, legalnie prowadzącego swoją placówkę i obsłużenie uczciwego swego odbiorcy dużo podniesie stan gospodarczy szarego człowieka i pomoże więcej, jak bezwartościowe praktycznie frazesy ludzi, nie znających bliżej życia kupca i rzemieślnika chrześcijańskiego i ciężkiej jego walki o utrzymanie tych tak ważnych placówek gospodarczych państwa.

Wybrano Zarząd i Komisję rewizyjną w następującym składzie: prezes mgr Józef Krupa, I. wiceprezes dyr. Zieliński Piotr, II. wiceprezes ks. dr Cierniak Jedrzej, sekretarz dr Maciak Franciszek, skarbnik prof. Grodkowski Franciszek. Członkowie Zarządu: prof. Wzorek Franciszek i insp. Wieczorek Mieczysław. Członkowie Komisji rewizyjnej: dr Kruczek Józef, prof. Serafin Andrzej, prof. Potoczek Jan. Zastępcy: prof. Stanuch Mieczysław i nacz. Michalik Stanisław.

Delegatem na Zjazd wybrano posła Jana Łobodzińskiego.

Koło w Sączu liczy 60 członków i dalej napływają zgłoszenia.

W najbliższym czasie Zarzad prześle odezwy i deklaracje do wszystkich inteligentów pochodzenia wiejskiego, a zamieszkałych na terenie powiatu nowosądeckiego z tą nadzieją, że szeregi Zrzeszenia powiekszą sie kilkakrotnie, bo piękny jest cel, dla którego pracuje Zrzeszenie.

Dnia 2 i 3 maja br. odbył się w Warszawie I Walny Zjazd delegatów Kół. Wybrano Zarząd Główny z p. prof. Bujakiem i p. gen. Galicą na czele. Również delegaci Koła nowosądeckiego weszli do Rady Naczelnej, dzięki czemu powiat nowosądecki ma w Radzie Naczelnej reprezentację.

Współpraca w Zarządzie Głównym dwóch synów ludu tej miary, co prof. Bujak i gen. Galica, dają należytą rękojmię, że Zrzeszenie spełni pokładane w nim nadzieje.

Imieniem Zarządu Koła nowosądeckiego apeluję do wszystkich inteligentów pochodzenia wiejskiego, a zamieszkałych na terenie powiatu nowosądeckiego, by wstąpili w szeregi Zrzeszenia, a wykonamy wskazania piewcy Podhala — Orkana, wyrażone w słowach: „Za wsią swoją rodną żyj, daj jej co najlepsze z duszy swej. Wróć braciom coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodną ziemią, choćbyś na krańcu świata się znalazł, to tak, jakbyś przeciął żyły żywota“.

Walny Zjazd delegatów Kół ustanowił oznakę Zrzeszenia. Jest nią kwiat niezapominajki. Ma to być symbol pamięci o swojej ukochanej wsi, z której dany inteligent wyszedł. Niech kwiat niezapominajki w jak najkrótszym czasie ozdobi piersi wszystkich inteligentów pochodzących ze wsi, a mieszkających na terenie powiatu nowosądeckiego.

Obóz Niepodległościowy w Nowym Sączu rozwija ożywioną działalność.

Od dłuższego czasu obserwujemy na terenie naszego miasta dużą ruchliwość Związku Legionistów i Peowiaków. Działalność ta zaznacza się szczególnie przez wspólne wystąpienia obu pokrewnych Związków w pracach społeczno-politycznych, bratniej pomocy i na odcinku towarzyskim.

Po odbyciu kilku wspólnych konferencyj zebrania ogólnego przystąpiono do przygotowania na sierpień 1939 roku 25-letniej rocznicy wymarszu z naszego miasta do Legionów Polskich młodzieży nowosądeckiej. Przy Związku Legionistów powstał specjalny Komitet z prezesem arch. J. Wojtygą na czele, który przystąpił do opracowania dzieła historycznego o udziale Nowego Sącza i powiatu w walkach o Niepodległość Polski. Na 25-letnią rocznicę tworzy się żywy pomnik w postaci „Funduszu Stypendialnego“ dla ubogiego, wybitnie zdolnego syna uczestnika walk o Nieodległość.

W nastepnym numerze „Podhalańskiej Prawdy“ umieścimy wykaz członków „Funduszu Stypendialnego“, którzy na apel Komitetu Historyczno-Niepodległościowego jako jedni z pierwszych poparli ze wszech miar poparcia godną inicjatywę Związku Legionistów.

Ostatnio w gościnnych salach Czytelni Mieszczanskiej legioniści i peowiacy z rodzinami urządzili tradycyjne „święcone“. Uroczystość, dzięki Komitetowi Pań i zaszczytnemu przybyciu przedstawicieli władz i muzyce wojskowej, pozostawiła na uczestnikach jak najlepsze wrażenie.

PODHALAŃSKA PRAWDA otwiera specjalną rubrykę dla korespondencji, komunikatów i artykułów z życia Kół Zw. Inwalidów Woj. R. P. na Podhalu, oraz członków tych organizacyj.

Zarząd Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Nowym Sączu organizuje w ciągu wakacji szkolnych półkolonie letnie. Rodzice i opiekunowie ubogiej dziatwy szkolnej po poległych na wojnie i zmarłych inwalidach, jeżeli są członkami Związku, winni zgłaszać się po informacje do Związku Inwalidów w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 36.

———:—:———

Na Walnym Zebraniu członków Związku Inwalidów Woj. R. P. w Nowym Sączu w dniu 8 maja br. zapadła jednogłośnie uchwała opodatkowująca wszystkich zorganizowanych inwalidów i pozostałych po 2 zł. rocznie na „Fundusz Stypendialny“.

———:—:———

W dniach 5 i 6 czerwca br. Związek Inwalidów Woj. R. P. obchodzi w Krakowie uroczystość 20-lecia swego istnienia. Spodziewany jest udział kilkunastu tysięcy uczestników.

Na program m. i. składa się przemianowanie jednego z najpiękniejszych miejsc Krakowa na Plac Inwalidów, Apel poległych i zmarłych żołnierzy Polaków przy udziale wdów i sierót po poległych i zmarłych, uroczyste nabożeństwo w kościele Mariackim, hołd nieśmiertelnym szczatkom Wielkiego Budowniczego Polski Józefa Piłsudskiego na Wawelu, dekoracja odznaką Związku herbu miasta Krakowa, Akademia w Starym Teatrze, dekoracja Krzyżem Zasługi członków Związku Inwalidów. Koło Inwalidów w Nowym Sączu wysyła na uroczystość w Krakowie kilkudziesięciu członków.

KRONIKA

Osobiste. Prezes Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Sączu, b. poseł Narcyz Potoczek w drodze kooptacji powołany został do Krakowskiej Rady Okręgowej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Wielki zjazd działaczy strzeleckich z powiatu nowosądeckiego odbył się w ubiegłą niedzielę, który był połączony z koncentracją Oddziałów Z. S. Na zjazd przybyło 36 działaczy strzeleckich z powiatu nowosądeckiego.

Otwarcie zjazdu poprzedziło nabożeństwo, odbyte w kościele parafialnym.

Uroczystość zaszczycili swoją obecnością: dowódca 1 p. s. p. płk. dypl. Krajewski, starosta pow. dr Łach, prezydent miasta mgr Nowakowski, p. inż. Cyło, prezes krakowskiego Okręgu Z. S. mjr. Milli Jan i inni.

Zjazd otworzył wiceprezes Zarządu pow. Z. S. dyr. Bolesław Redlich. Referat wygłosił mjr. Milli Jan, poruszając niezmiernie ważne zagadnienie wychowania młodzieży strzeleckiej, podkreślając, że terenem działalności strzelca winna być przede wszystkim wieś. Referat ten wywołał żywą dyskusję. Obrady zakończono wspólnym obiadem.

Zjazd upłynął w bardzo podniosłym nastroju.

Zaszczytne, Zasłużone Odznaczenie. Ojciec święty w uznaniu niespożytych zasług podniósł ks. prałata Mazura Romana, proboszcza nowosądeckiego do godności infułata-pronotariusza apostolskiego.

Ks. infułat Mazur objął probostwo w Nowym Sączu w roku 1926, zyskując szczerą miłość i przywiązanie parafian. Dziełem jego pracy ostatnich lat jest wybudowanie kościoła w Trzetrzewinie, w Paszynie, oraz gruntowne odnowienie kolegiaty w Nowym Sączu. Wiele zasług ma ks.Infułat na niwie społecznej, stając się opiekunem wszystkich potrzebujących pomocy. Nowomianowany ks. Infułat od 11 lat bez przerwy jest członkiem Rady Miejskiej.

Za działalność tą odznaczony został swego czasu krzyżem oficerskim orderu Polski Odrodzonej.

Redakcja „Podhalańskiej Prawdy“ dołącza się do szczerych życzeń, jakie składają swemu ukochanemu Pasterzowi miejscowi parafianie.

Delegaci Cechów Rzemieślniczych obradują. Onegdaj pod przewodnictwem przełożonego Cechu Zbiorowego J. Homeckiego odbyło się w sali Czytelni Mieszczańskiej w Nowym Sączu zebranie delegatów cechów z całego powiatu. Omawiano uchwaloną ostatnio przez Sejm ustawę przemysłową, sprawy podatkowe, czeladzi i terminatorów, oraz udział rzemiosła w Zjeździe Górskim.

Referat główny wygłosił prezes Izby Rzemieślniczej w Krakowie poseł dr R. Jahoda-Żółtowski. Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której m. i. przemawiali pp. I. Twardowski, T. Wąsowicz, Lorens, Kmietowicz z Krynicy i Kamiński z Grybowa. Oprócz referenta udzielali odpowiedzi obecni przedstawiciele urzędów: wicestarosta mgr Dobrowolski, dyr. Kopciński i zastępca naczelnika urzędu skarbowego. Powitalne przemówienie wygłosili prezydent miasta mgr Stan. Nowakowski i poseł J. Łobodziński. Na zakończenie zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję, idącą w kierunku zgodnej współpracy wszystkich chrześcijańskich grup gospodarczo-społecznych.

Powiatowy Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów w Nowym Sączu. W dniu 29 maja 1938 r. o godz. 10.30 przed południem odbył się Powiatowy Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów powiatu nowosądeckiego w Nowym Sączu w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem prezesa Koła Z. R. w Rożnowie p. inż. Lewarta-Jezierskiego.

Na otwarcie powiatowego Zjazdu Delegatów orkiestra 1 pułku strzelców podhalańskich odegrała „Marsz Rezerwistów", następnie prezes mgr Krupa Józef powitał obecnych przedstawicieli władz i organizacyj w osobach starosty powiatowego dra Macieja Łacha, mjra Wójcika Jędrzeja imieniem dowódcy garnizonu, mjra dypl. Korsaka Wojciecha, komendanta P. K. U., prezesa Zarządu Okręgu Związku Rezerwistów naczelnika dra Macki Józefa, dyr. Burdę Rudolfa, prezesa Zarządu Powiatowego P. Z. O. O., inspektora szkolnego Stafaniaka Adama, naczelnika Weinara Zdzisława imieniem P. P. W., komendanta Powiatowego P. W. por. Samogy'ego Romana, ppor. Grzybowskiego imieniem Z. O. R. i ppor. Ekerta imieniem Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, którzy wygłosili krótkie przemówienia z życzeniami pomyślnych obrad i owocnej pracy, poczem odczytano nadesłane życzenia.

Po przemówieniach referent Wychowania Obywatelskiego prof. mgr Kudela Maksymilian odczytał „Oddanie Hołdu Wodzom Narodu", poczem wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, a orkiestra I. pułku strzelców podhalańskich odegrała Hymn Polski

Następnie prezes, skarbnik i komendant złożyli sprawozdania ze swej działalności, a przewodniczący Komisji rewizyjnej udzielił pochwały ustępującemu Zarządowi, stawiając wniosek o udzielenie absolutorium, co zostało przez zebranych uchwalone jednogłośnie.

Do nowego Prezydium Związku zostali wybrani: prezes mgr Krupa Józef, sekretarz Buczer Adam, skarbnik Krzysiak Wincenty.

Na zakończenie prezes Zarządu Okręgowego Związku Rezerwistów naczelnik dr Macko Józef wygłosił dłuższe przemówienie.

W obradach brało udział 89 delegatów z 25 Kół Związku Rezerwistów.

OSTRZEŻENIE.

Nieznany nam dotąd osobnik obchodzi mieszkańców Nowego Sącza i okolicy, inkasując prenumeratę dla „Podhalańskiej Prawdy". Powołuje się on na nazwisko posła Jana Łobodzińskiego. Stwierdzamy, że nikt dotąd nie posiada od nas takiego uprawnienia. W razie napotkania tego oszusta, prosimy o oddanie go w ręce policji.

WYDAJE: Spółka wydawnicza. **Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzeziński.**

Prenumerata: roczna **8 zł**, półroczna **4 zł**, kwartalna **2 zł**. **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **150 zł**, pół strony **80 zł**, 1/4 strony **50 zł**, 1/8 strony **25 zł**, 1/16 strony **15 zł**, 1/32 strony **8 zł**. Ogłoszenia w tekście 50% droższe, przed tekstem 100% droższe, tłustym drukiem podwójnie. Przy miesięcznym, względnie dłuższym ogłoszeniu znaczna zniżka. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 36, tel. Nr 58, skrytka pocztowa 167. Godziny urzędowe administracji codziennie od 8—15. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 18—19.

Drukarnia Diecezjalna, Tarnów, ul. Katedralna 3.